

Halina Zgółkowa
UAM Poznań

Językowe wyznaczniki dorosłości w świadomości dzieci w wieku przedszkolnym

Poniższe rozważania rozpocznę od przywołania cytatu sprzed trzydziestu lat. Pisałam wtedy, posiłkując się tekstami przedszkolaków z lat 1980 – 1983, że

„Działają one [dziecięce słowa] jak zwierciadło, czy lepiej dziurka od klucza, przez którą można podejrzeć cudzy – całkiem dorosły oczywiście – dom, rodzinę wraz z całym bagażem codzienności tej rodziny, to znaczy z marzeniami o polonezie [samochodzie], z kłopotami z teściową, ojcem-pijakiem, nieślubnymi dziećmi itp. Wszystko to dzieci słyszą, interpretują (czasem po swojemu, a czasem zupełnie po dorosłemu) i wreszcie przenoszą do swojego świata na niby, czyli do zabawy w tatę i mamę” (Zgółkowa 1986: 27).

I jeszcze jedno spostrzeżenie. Tym razem L. Kaczmarka (1988: 77):

„mówiąc o świadomości językowej, czyli o poczuciu językowym, mam na myśli zdawanie sobie przez dziecko sprawy z różnych faktów językowych i wymawianiowych oraz zainteresowanie się w pewnym sensie teorią języka, zjawiskami metajęzykowymi.”

Te dwa przywołane cytaty nawiązują bezpośrednio do powyższego tytułu tego szkicu, a jednocześnie pozwalają wytyczyć płaszczyzny dialogu pokoleń. Może się on toczyć na różnych płaszczyznach i w różnych konfiguracjach zależnych od sposobu pojmowania kategorii pokolenia. W rozważaniach tych pragnę się zająć tylko płaszczyzną językowo-komunikacyjną w wymiarze dorośli – dzieci. Wymaga to przynajmniej bardzo skrótowego komentarza. Będę więc uwzględniała – idąc za sposobem myślenia dzieci w wieku przedszkolnym – tylko dwa pokolenia. Dla dzieci istotna jest różnica między nimi a zintegrowaną grupą

dorosłych, bez względu na wiek i dokładniejsze różnice pokoleniowe. Dorosłym może być osoba dwudziestoletnia. Oto kilka przykładów:

[– Chodzę na studia i chciałbym z tobą pogadać]¹ – *A to pan jest taki stary!*² (ch. 5,11);

[Ile św. Mikołaj ma lat?] – *Tyle, co ty, bo on jest dorosły i ty też* (dz. 4,7).

Dorosłymi są też rodzice na równi z dziadkami.

– *Znowu do kościoła i do kościoła. Ile można? Nie chcę być stary jak tatuś, bo wtedy też będę musiał mówić do swoich synków, że mają iść do kościoła* (ch. 6,3);

[Do rodziców] *Dzisiaj jeszcze pójdę do tego przedszkola, ale jutro już nie ma mowy. Nie możecie mnie tak ciągle zmuszać, bo jestem mały* (ch. 3,2);

[Do mamy] *Ty musisz sama powiedzieć, a ja nie muszę tobie podpowiadać, ty jesteś duża* (dz. 3,1);

[Kiedy będziesz dorosła?] – *Jak skończę wszystkie lata.* (dz. 3,11).

Dodatkową, może nieco mniej ważną, cezurą jest odróżnienie bliskich i obcych. Ludzie, to obcy, a mama czy ciocia to mama i ciocia (a nie ludzie).

Mama to nie ludź, mama to mama (dz. 2,7);

Ludzia narysuj też, tylko nie ciebie, bo ty jesteś ciocia a nie ludź (ch. 5,4).

Ilustracje, które będą przytaczała, pochodzą z wypowiedzi dzieci w wieku przedszkolnym urodzonych w latach 2008 – 2012. Nie wszystkie te dzieci uczęszczały do przedszkola, a ich wiek mieści się w przedziale 2,5 – 7,0 lat. Korpus tych wypowiedzi został zgromadzony przede wszystkim w celu konfrontacji międzypokoleniowej³. W latach 1980 – 1983 prowadziłam analogiczne badania nad językiem ówczesnych dzieci w tym wieku (Zgółkowa, Bułczyńska 1987). Te

¹ W nawiasie [...] odnotowano wypowiedzi dorosłych bądź opis sytuacji, w której dziecko wypowiada swoje kwestie.

² Wszystkie przykłady wypowiedzi dziecięcych podaję w wersji pisanej zgodnie z aktualnym standardem polskiej ortografii.

³ Korpus ten zawiera ponad milion wyrazów tekstowych. Materiał zgromadzony został na terytorium całej Polski i pochodzi od 2586 dzieci.

dzieci stały się pokoleniem dorosłym i można uznać, że jest to pokolenie dzisiejszych rodziców. Długofalowym celem tych badań jest wskazanie na zmiany językowe, które dokonały się na przestrzeni tego trzydziestolecia, w tym również w kształtowaniu się świadomości językowej dzieci.

Prezentowane tu wyniki i – zwłaszcza – przykłady odnoszą się głównie do zjawisk i sytuacji komunikacyjnych, w których uczestniczą badane dzieci oraz świadomościowych refleksji, które tym sytuacjom towarzyszą. Zacznę jednak od pewnego ogólniejszego zjawiska, które zresztą sygnalizowałam już we wcześniejszych publikacjach (Zgółkowska 1993, 2014, 2015). Chodzi mi o postawę dzieci wobec języka dorosłych. Z jednej strony jest to poszukiwanie wzorców, czasem wręcz autorytetów do naśladowania, jak należy mówić:

Moim wzorem jest zawsze mamusia (dz. 6,5);

Chciałbym mówić jak babcia i dziadek (ch. 5,4);

Chciałbym naśladować wujka, bo on tak śmiesznie mówi bułeczka, buła, dziecinko, chłoptysiu (ch. 5,4);

Trzeba naśladować panią, która zapowiada bajki; jest ona zawsze uśmiechnięta (dz. 4,6);

Dobrzy ludzie mówią ładnie (ch. 5,8).

Można domniemywać, że pozytywna ocena sposobu mówienia dorosłych ma charakter wręcz pochodny względem pozytywnej oceny osoby, jej zawodu, pozycji społecznej itp. Z drugiej strony jest też postawa krytyczna, na przykład w odniesieniu do używania przez dorosłych wulgaryzmów. Oto kilka przykładów:

Czasami dorośli krzyczą i mówią brzydko, tak, jak nie wolno dzieciom (dz. 3,11);

Dorośli mają więcej lat i inaczej mówią (dz. 5,11);

A dziadek tylko chodzi i mówi: kurwa mać, kurwa mać, zwariować można (ch. 4,3).

Dzieci dostrzegają również niewydolność języka, co zmusza je do konstruowania i używania własnych, logiczniejszych słów, np.

– *Babciu, istnieje słowo na jedne spodnie.*

[– B. – Jakie?]

– *Spodń, bo to chyba logiczne* (dz. 3,7).

Wzorców dzieci szukają tyleż wśród dorosłych z najbliższego kręgu rodzinnego, rówieśniczego, przedszkolnego, jak i w mediach czy wśród celebrytów w nich prezentowanych.

Przechodzę teraz do omówienia i egzemplifikacji wspomnianych sytuacji komunikacyjnych. Zacznę od sytuacji, w których rolę dominującą odgrywają dorośli. Dzieci czerpią wzorce do naśladowania (niekiedy naśladowanie zasługujące) z kontaktów, w których to dorośli mówią do nich lub rozmawiają między sobą. Chodzi przede wszystkim o tendencję polegającą na dostosowywaniu się dorosłych do dzieci. Często spotykanym zjawiskiem jest nadużywanie przez dorosłych zdrobnień i spieszczeń zgodnie z nietrafną diagnozą, że w języku dzieci – w ich spontanicznych rozmowach w trakcie zabawy – dominują właśnie te kategorie leksykalno-słotwórcze. Badania korpusu dziecięcych tekstów – zarówno te prowadzone przed trzydziestu laty, jak i dzisiejsze – żadną miarą nie potwierdzają tej diagnozy. Zjawisko to można potraktować – w kontekście międzypokoleniowego dialogu językowego – jako próbę wtórnej infantylizacji wypowiedzi dziecięcych. Na szczęście dzieci są wyraźnie odporne na te tendencje. I kilka przykładów:

[– *Mamunia zaraz da ci amuniac*] – *Ja chcę jeść* (ch. 4,3);

[– Połóż się na podusi] – *Ta poducha jest twarda* (dz. 3,8).

Są też i takie przykłady, w których dziecko naśladuje sposób zwracania się do niego.

[Po wstaniu z łóżka] – *Halo, czy jest ktoś w domu? Wstała wasza mała kruszynka* (dz. 3,6);

Na zdrowko się mówi, a nie sto lat (dz. 4,3);

[Co rodzice robią] – *Zarabiają pieniążki* (dz. 3,5).

Innym bardzo ważnym zjawiskiem zachodzącym w tym rodzaju dialogu pokoleniowego jest naśladowanie dorosłych rozmawiających z dorosłymi. Można to potraktować jako podsłuchiwanie, jak dorośli mówią między sobą. Pewnie podsłuchiwanie odnosi się także do tego, co mówią. Dzieci przenoszą te wzorce na swój własny grunt komunikacyjny, na przykład do rozmów, zabaw z rówieśnikami lub przemawiając do zabawek.

Nie chodzę do nich do domu, bo nie można siedzieć ludziom na głowie (ch. 5,1);

Babcia mówi, że tata jest rozwodnikiem (ch. 6,1);

Zgaś lampki, bo prąd trzeba oszczędzać (dz. 3,1);

Taki byłem chory mocno, myślałem, że nie wyrobię (ch. 5,4);

Wujek poszedł do więzienia (...), okłamał firmę, no i grozi mu osiem lat więzienia (ch. 5,11);

Taniej nie sprzedam, biznes to biznes (ch. 5,1);

(...) Tylko jak mąż cię zdradzi, to go wywal za drzwi (dz. 4,3);

To bierz w ciemno (dz. 5,7);

[Podczas zabawy samochodzikami] – Ej, gdzie mi tam wjechałaś babo? (ch. 4, 3);

– Stary, wstaw furę koło mnie (ch. 4,5);

Sąsiadka Ewelina już urodziła i ma małego (ch. 5,3).

Tu – jedynie na zasadzie pewnej rekapitulacji – pragnę odnotować ten rodzaj międzypokoleniowych wpływów; oczywiście niekoniecznie pożądanym i uświadamianym sobie przez dorosłych.

I kolejna niesymetryczna sytuacja komunikacyjna: media (zwłaszcza elektroniczne) – dzieci. W zebranych materiale jest wiele elementów językowych, nierzadko całych cytatów z programów przeznaczonych dla dzieci, a przecież tworzonych przez dorosłych. Są to popularne kreskówki, ale także i programy w zamierzeniu przeznaczone dla dorosłych. Często są to także programy, seriale, filmy i gry komputerowe przeznaczone przede wszystkim lub wyłącznie dla dorosłych, ale w sposób niekontrolowany używane przez dzieci, także te w wieku przedszkolnym. Oto kilka przykładów:

(...) Mam jeszcze dwa życia (ch. 4, 7);

[Czym się interesujesz?] – Oczywiście Smoleńskiem (ch. 5,5);

Będę fotować i wrzucę to na fejsa (dz. 5,3);

Chciałabym być piękną modelką, wtedy chłopcy by się za mną oglądali (dz. 6,1);

Będę jeździł na żużlu, będę mistrzem i wszystkim będę rozdawał autografy i wszyscy będą robić sobie ze mną zdjęcia (ch. 3,11);

[Kłótnia podczas zabawy] – O mnie się nie martw, ja sobie radę dam, jesteś to jesteś, a jak cię nie ma, to też (...) (dz. 4,8).

Niesymetryczność tego typu komunikacji i swoistych zapożyczeń językowych ma jeszcze jeden wymiar. Otóż dorośli, którzy nie oglądają kreskówek lub nie korzystają z gier niejednokrotnie nie są w stanie uczestniczyć w rozmowach

dzieci, nie znając słów Shreka, Gargamela i innych bohaterów kreskówek (Trysińska 2015).

Następny typ sytuacji komunikacyjnych, to relacje niejako odwrotne; dziecko mówi do osób dorosłych i o dorosłych. Oczywiście w pewnym wieku dominują tu pytania, których waga jest większa niż tylko próby zdobycia, skompletowania wiedzy. Odpowiedzi dorosłych niosą ze sobą także materiał leksykalny i uzupełniają repertuar słownictwa dzieci. Wszakże najważniejszym zjawiskiem tu obserwowanym jest brak zróżnicowania językowego w kontaktach z całą grupą dorosłych. Dziecko mówi w swój zaplanowany sposób zarówno do rodziców, jak i do dziadków, czy dalszych krewnych (cioc, wujków) i osób całkowicie postronnych. W ostatnim czasie dominuje tu wyraźnie mówienie „na ty”. Jedynym wyjątkiem są zwroty adresatywne stosowane do względnie obcych: pani w przedszkolu, przypadkowych ludzi spotkanych w tramwaju, w sklepie itd. W tym ostatnim kontekście zdarzają się jednak wyjątki.

Zjawisko wyrównywania rejestru językowego i dopasowywania się do rejestru dorosłego ma oczywiście swoje konsekwencje także w tematyce takich rozmów i na poziomie leksykalnym. Tu warto odnotować, że zasób leksykalny dzieci pozwala na rozpoznanie przynależności rodzin do pewnych kategorii (np. wiejskich, dokładniej – rolniczych – i miejskich). Oto garść przykładów ilustrujących wymienione relacje:

[Do cioci] – *Fajna z ciebie babka.[A co mam takiego fajnego?] – Zgrabne nogi i samochód (ch. 4,1);*

[Do mamy] *Ach te kobiety! (ch. 5,1);*

[Do taty] *Lepiej ściągnij te brudne buciory, bo ci mama da na dupsko! Nie widzisz, że było sprzątane? (dz. 4,3);*

[Do babci] *Dziękuję za zaproszenie, ale chyba nie skorzystam, bo mam inne plany (dz. 4,2);*

Natychmiast idziemy spać babciu i dziadku (dz. 4,1);

[- Gdzie jest pilot od telewizora, Błażejku] – *Trudno wyczuć, nie kielbasa. (ch. 5,2);*

[Do ojca i dziadka] – *Chłopy, chłopcy, ruszcie dupy! (dz. 5,7);*

[Do matki] – *No wyjdź stąd! Nie mogę mieć trochę spokoju? (dz. 4,1);*

A dziadek mówił, że, jak pójdę do przedszkola, to będę miał młodą loszkę, a nie wielką i starą babę (ch. 4,2);

[Na pożegnanie] *Dziękuję za wizytę, było bardzo miło, zapraszam znowu. (dz. 4,10).*

Kolejny typ sytuacji komunikacyjnych, to kontakt dziecko – dziecko (dzieci – dzieci). Jest to rejestr językowy autentycznie dziecięcy, choć bywa, że do zabawy w grupie rówieśniczej przenoszone jest słownictwo zapożyczone z sytuacji podsłuchanych wśród dorosłych lub z rozmów dziecka z dorosłymi. Wyraźnie

dominują tu jednak słowa środowiskowe, np. nazwy zabawek i zabaw. Są wśród nich także wspomniane wyżej augmentatiwa oraz duży zasób neologizmów i słów zaczerpniętych z mediów, o czym była mowa wyżej. Zauważalna jest lokalna żargonowość widoczna nie tylko w leksyce.

Lokalność można rozumieć także w sposób dosłowny. W rozmowach dzieci często pojawiają się elementy familijnego biolektu. Dzieje się tak na przykład podczas konwersacji z rodzeństwem lub dziećmi spokrewnionymi, oczywiście reprezentującymi zbliżony wiek. Oto seria przykładów:

- [Do brata] – *Jedz dużo synuś, bo nie masz siły sprzątać zabawek* (ch. 4,10);
- [Do kolegi] – *Ej, czy ty się dobrze czujesz człowieku?* (dz. 6,1);
- *Sandra, ale ty masz syf w pokoju!* (ch. 5,7);
- [Do siostry] *Pójdź po piżamę, jak można długo czekać* (dz. 3,11);
- [Do starszego brata] – *Siadaj, dzień dobry synku* (dz. 3,3);
- *Nikodem, zostaw te kamyczki, ty gówniarzu, żebym cię tu więcej na oko nie widział* (ch. 6,1);
- [Zabawa w wigilijną wieczerzę] – *Dzieci, moje drogie dzieci, słuchajcie mnie wszyscy! A ty się głupio nie śmiej, tylko słuchaj jak pani mówi, jesteś bardzo zła i nie przyjdzie do ciebie gwiazdor.* (dz. 4,1).

W sytuacjach pozarodzinnych może to sprawiać niejaki komplikacje w rozumowaniu się. Ten typ sytuacji komunikacyjnych jest zapewne najbardziej spontaniczny i charakterystyczny dla dzieci w wieku przedszkolnym.

I ostatni spośród wyróżnionych przeze mnie typów sytuacji komunikacyjnych. Nazwę go teatralizacją, ponieważ spontaniczne uczestniczenie w zabawach w coś lub – częściej – w kogoś jest jednym z najczęściej spotykanych wśród dzieci zdarzeń. Dzieci chętnie rozdają między siebie role typu: *ja będę fryzjerką, a ty przyjdiesz do mnie, żebym cię uczesała.* W tego typu zabawach stosowany jest oczywiście przede wszystkim język podsłuchany u dorosłych wraz ze specyficzną leksyką. Oto dziecko występuje w roli mamusi, a rolę dziecka powierza misiowi czy lalce. W takiej roli może się stawiać dziecko także wobec każdej osoby dorosłej. O tej językowej „dorosłości” świadczą następujące przykłady:

- [Do lalek] – *Ja mam oczy, wszystko widzę!* (dz. 6,1);
- [Do misia] *I żeby to mi było ostatni raz!* (ch. 3,6);
- [Do lalki] *Kurczę mać, jeszcze nie śpisz?* (dz. 2,6);
- [Do misia] *Siadaj na dupę, ja muszę zadzwonić* [Udając rozmowę telefoniczną] – *Siema, siemanko! Jak tam w robocie? No, no..., No jak to?, No dobra, No, nara* (ch. 4,5);
- [Do misia] – *Jesteś nieznośny! Muszę zamknąć cię w pokoju po ciemku.* (dz. 3,1);
- [Do misia] – *Nie mogę wszystkiego zrobić, mam tylko dwie ręce.* (dz. 3,8).

Napotkałam także na sytuację dość szczególną. Dziecko – naśladowując mamusię – zwraca się w mamusiny sposób do niani, bądź też do samej mamusi. Oto przykłady:

- *Niania Marylka pójdzie teraz do kuchni i przemyśli sobie, czemu była niedobra. (...) Jak już sobie przemyśli, to przyjdzie i przeprosi ładnie (ch. 3,6);*
- [Mama wchodzi do pokoju] – *No, wynocha, my tu chcemy porozmawiać w cztery oczy, a jest sześć oczu (dz. 5, 10);*
- [Do mamy] – *Ty mała sikso! (dz. 4,1).*

Jak przez dziurkę od klucza można wtedy obserwować sposób komunikacji z autentyczną mamusią, babcią, nianią, tatusiem, niejednokrotnie z użyciem słów, a także i gestów (np. klaps) bardziej lub mniej nacechowanych agresją. Oczywiście znowu pojawiają się tu wspomniane wyżej elementy języka rodzinnego.

Poza tymi sytuacjami komunikacyjnymi pozostaje zjawisko świadomego korzystania przez dzieci z języka dorosłych. Te refleksje spotykane są zarówno w sytuacjach komunikacyjnych typu dziecko – dorosły, jak i dziecko – dziecko. Na pierwszy plan wysuwają się poprawnościowe regulacje w rodzaju: nie mówi się *kordła*, tylko *kordela*. I oto wkracza osoba dorosła i następuje polilog:

- *Gdzie jest moja kordła (dz. 5,2).*
- *Nie kordła, tylko kordela (dz. 6,9).*
- *Mówi się koldra (osoba dorosła).*
- *No widzisz, mówiłam kordła! (dz. 5,2).*

Jest to oczywiście refleks metajęzykowej świadomości dziecka, za którą nie zawsze nadąża poprawna („dorosła”) realizacja wypowiedzi (np. ze względów logopedycznych). Dziecko wie, jak powinno wymówić jakiś wyraz, ale spontanicznie wymawia je w sposób jakoś zniekształcony.

Natomiast znacznie ciekawsze są – moim zdaniem – próby naprawiania przez dzieci nielogicznego, niekonsekwentnego języka dorosłych. Dzieci z pełną świadomością proponują swoje sposoby odmiany słów, np. plurale tantum, supletywizmy leksykalne i gramatyczne. Nakładają się tu dwa zasadnicze aspekty. Jednym z nich jest wpływ edukacji językowej, niekoniecznie instytucjonalnej. Dzieci bywają pouczane, jak się mówi poprawnie, czasem są wręcz karczone za domniemane błędy w wymowie, fleksji czy słowotwórstwie. W ten sposób buduje się dziecięca świadomość standardu językowego oparta na zasadniczym nakazie: *mów poprawnie* (czyli tak, jak dorośli) albo: *tak się nie mówi, nie ma takiego słowa*.

Drugim natomiast – moim zdaniem ciekawszym – aspektem jest dziecięca potrzeba ulepszenia języka, usunięcia wspomnianych nieregularności fleksyjnych

i supletywizmów, takich jak np. *człowiek – człowieki, lew – lewy, spodnie – spodń, oko – oki, iść – iszłem, iszedłem* itp. Dzieci budują wówczas swoje słowa – neologizmy (Zgółkowa; w druku). Są to zarówno neologizmy typowe, czyli leksykalne (głównie słowotwórcze), ale także mniej typowe – fleksyjne. Ten rodzaj dialogu międzypokoleniowego jest – być może – zjawiskiem najciekawszym. Nie ma tu bowiem mowy o naśladowaniu (w którąkolwiek stronę) ani tym bardziej podporządkowaniu się przez dzieci regułom (poprawnościowym) ustalonym przez dorosłych. To ciekawe pole badawcze dla psycholingwistów (Haman, Fronczyk, Łuniewska 2014), którzy mogą skonfrontować ze sobą dwa pojęcia: abstrakcyjnej kompetencji językowej i autentycznej świadomości językowej (czasem zwanej poczuciem językowym z niem. Sprachgefühl) posiadanej przez poszczególne dzieci. Niestety, rozpoczęcie instytucjonalnej edukacji językowej na ogół odsuwa w cień ten drugi typ świadomości i zaczyna się w dialogu pokoleń dominacja dorosłych (i ich języka).

Bibliografia

- Haman E., Fronczyk K., Łuniewska M., 2014, *Wykorzystanie pojęcia normy w badaniach ilościowych nad rozwojem słownika umysłowego*. „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 39 – 59.
- Kaczmarek L., 1988, *Nasze dziecko uczy się mowy*, Lublin.
- Trysińska M., 2015, *Medialny obraz trzech pokoleń – dzieci, rodziców i dziadków (na przykładzie filmów animowanych dla dzieci)*, (W:) E. Wierzbicka – Piotrowska (red.) *Dialog pokoleń*, Warszawa, s. 59 – 70.
- Zgółkowa H., 1986, *Czym język za młodu nasiąknie...*, Poznań.
- Zgółkowa H., Bułczyńska K., 1987, *Słownictwo dzieci w wieku przedszkolnym. Listy frekwencyjne*, Poznań.
- Zgółkowa H., 1993, „Ptaki mówią ładnie i powinniśmy je naśladować”, czyli o dziecięcym poczuciu poprawności językowej, [W:] *Opuscula Logopedica in honorem Leonis Kaczmarek*, Lublin, s. 171 – 174.
- Zgółkowa H., 2014, „W przedszkolu jestem trochę grzeczny, a trochę niegrzeczny”, czyli o etykietce językowej dzieci w wieku przedszkolnym. „Poradnik Językowy” z. 4 s. 29 – 38.
- Zgółkowa H., 2015, *Wszyscy byliśmy kiedyś dziećmi, czyli dziecko w dialogu pokoleń*, [W:] E. Wierzbicka – Piotrowska (red.), *Dialog pokoleń*, Warszawa, s. 51 – 57.
- Zgółkowa H., [w druku], *Dziecięce neologizmy i neosemantyzmy. Rozważania pragmalingwistyczne*.

Halina Zgółkowa

Summary

This article is devoted to creating consciousness (competence) of preschool polish children. Discoveries are based on corpus of spontaneous, authentic children's utterances. Main observations concern specific modes of comprehending and imitating of adult language used in Polish.

Słowa kluczowe: język dzieci, świadomość językowa

Key words: Children's language, language consciousness